

V

Spotkajmy się...



3470.  
w Stryczynie  
1791

---

---

SPOTKAYMY SIĘ  
NOZ PO SOBIE

---

---



---

*Cui honorem Honorem  
Cui Vestigal Vestigal.*

---

*p. X Biskupa Inflan  
Kowakowskiego*

XVIII. 1. 947

*Ta pochwała z wzajemney uprzejmości uczy-  
niona d. 23. Januarii w Xiegar: JPana  
Szczepańskiego / będzie rozdawana.*

---

---

P R Z E D M O W A.

*Dignus est operarius mercede sua.*

**G**DZIEŻEŚ się ulągi Autor Kizlara?  
Teraz Paniczu, dawny Hołysie,  
Mieszasz się z Pany duszą Poczwarą,  
Chociażeś nie wart wzdry sprobuemy się.

\* \* \*

Złapałem Wierze twoje przecudne,  
I śmiechu całkiem godne twe błędy,  
Piśmo i zdanie acz nader brudne,  
Jednak nadgrody warte przez względy.

\* \* \*

Nadgrody mówię tey zaślóg wartey,  
Ja ci za potwarz dam prawdy ziarna,  
Twey bowiem plewce nic nie przetartej,  
Słuszne, Je znieśie twa dusza czarna.

\* \* \*

Ty potwarz miotaśz, prawdy nie lubisz,  
Zal niepotrzebny czuiąc do AGI, X  
AUTORZE z dzieła swego się chlubisz,  
Choć wiesz, żeś w cnoty jest bardzo nagi.

<http://rcin.org.pl>  
X. Koszałkowski. P. S. Δij

Nie znam cię prawda miły sokole,  
 Przybrany pierzem, i wzròkiem Sowy,  
 Tak cię iak Sowę blask w oczy kole,  
 Prawda istotna prawda *Rozmowy.*

\* \* \*

Rozmowa ciebie wszak wiesz nie tyka,  
 Bo *Kizlar* niechcąc mieć z takim sprawy,  
 Zapomniał pisząc iak Naiemnika,  
 Pisał i prawdę, i dla zabawy.

\* \* \*

Pisał on prawdę nie pomnąc że cię,  
 Miał kiedy uyrzeć w gnoiu Legawce,  
 Tułacza któryś miał bydź na świecie,  
 Z błota powstając dziś czegoś sprawce.

\* \* \*

Nie myślił nigdy byś przez swoy szpargał,  
 I przez haniebnny zbior niecnót Saydak,  
 Prawdę obrzydzał, i onę targał.  
 Wiedząc żeś jeden z największych Łaydak.

\* \* \*

Nakoniec pisał bardzo dyskretnie,  
 Zawiesił więcey gorzse szczeguły,  
 Lecz kiedy uymę w czasie odetnie,  
 Coż rzeką w ten czas? iak ty *Baduły.*

Wiesz na Niedźwiedzia gdy szyszka padnie  
 On przeraźliwie i hardo mruczy,  
 Milczy pokornie, milczy przykładnie,  
 Kiedy mu gałąź dobrze dokuczy.

\* \* \*

Nie wątpię kiedyś dotknoł Kizlara,  
 By cię nie wydzgał grubą gałęzią,  
 O naiemniku! sługo Talara,  
 Przytrze ci żądło i głowę Węzią,

\* \* \*

Lecz mądry *Kizlar* nie zapalony,  
 Niechce wojować z Płatnikiem,  
 Gdzież jest tak drugi, iak ty szalony!  
 Będąc Solona dziś Zaufnikiem.

\* \* \*

Jeden z okrutney będący zgraie,  
 Wylatałz zbrodnio na szrodek,  
 Ktoż prawdę, Cnotę, poczciwość łaię!  
 Jak ty z poczciwych pierwszy odrodek.

\* \* \*

Pytam cię iednak moy zagorzały,  
 Z kądęś ty takiey nabrał odwagi?  
 Szkodziłeś sobie żeś nadto śmiały,  
 Chciał coś powiedzieć na pismo Agi.

Chciałeś powiedzieć a prawdy cechy,  
 Nie mając za cel puszczasz twe iady,  
 Puszczasz swe czarne pióro w pośmiechy,  
 Śmieie się nawet Solon, i Kady.

\* \* \*

Ty Człecze zacny w naymy urzędzie,  
 Pisząc dotkliwie staiesz na czele,  
 Nadgrode zasług mierząc na piędzie,  
 Wzioteś Talara to jest nie wiele.

\* \* \*

Lecz więcej z moiej odbierzesz strony,  
 Za przeraźliwie głoty z paszczęki,  
 Jak Lew ryczałeś maiej nadgrodzony,  
 Przecie po Pieniądz nie ściągaj ręki.

\* \* \*

Ale nadgrode, tą którą mogę--  
 Dać, wez za pracę moy luby,  
 Pamietaj nigdy nie zachodź w drogę!  
 Nie doznasz za tym, co to są czuby?

\* \* \*

Przykład bierz ze mnie iż się nie mieszam,  
 Prawda tak pisać nie umiem gładko,  
 Pierwzysz mię wzruszył i choć przyspieszam  
 Przecież z kpy nigdy! a z Pany rzadko,



Na coś się wmieształ gdzie nasi możni,  
 Walczyć zaczęli o czucia cnotcie,  
 Czy są cnotliwi? albo też zdroźni?  
 Hołyza od nich zafie Istocie,

\* \* \*

Te i do siebie ściągam przestrogi,  
 A zwykły milczyć choć widzę,  
 Kiedy się blią ia zaraz wnogi,  
 A kto nos wścibia z tego ia szydę.

\* \* \*

Cnotuśio miły głodna ptiawką,  
 Ktora odrzygasz krew czarną, sioną,  
 O gangreniśta, brzydka brodawką!  
 Na zdrowym cieie, a pod zasloną.

\* \* \*

Młodziuchny Wilczku w skorze baraniey,  
 Ziadły na owce nie mając paszy  
 Na owce prawdy i ceniąc taniey  
 Przenosisz one, wziąwszy Zold Baszy.

\* \* \*

Moy Krokodylu w pioreczka strusie,  
 Dziś niezgrzący się o Oberwasie!  
 Łapiesz ptaszyny w spony wifusie,  
 Mowilem, mówię, hołyzu zafie!

Maluchny iesteś, iak zdaie mi się,  
Piefzkom chodziłeś, niewiem czy ty to?  
Dzisiay się mienisz czemś Urwisie  
Nie pomnąc, że cię wpędzą w kopyto.

\* \* \*

Łaydaku iakiemś mógł żądać czołem,  
Aby się wdawał z tobą cny Aga  
Wiedząc, że z cielcem osłem lub wołem  
Wdawać się iemu broni powaga.

\* \* \*

Chwałęć tą prawdą; ale przedmowa,  
Nie zawrze pochwiał, twego subiektum  
Nadgrad posłuchay, iaka osnowa  
Ile wiesz *trinum*, że iest *perfectum*,

I.

Czy Rzym oświecał? Agę czy hordy?  
Czyli iest Kady? albo Podesta?  
Niechciey się pytać! rozwierać mordy!  
Na tego, który zna cnoty iesta.

\* \* \*

Jakie dziedziczył Solon rozumny,  
Grzeczny, przyjemny, nader niewinny,  
Nie ten dzisiejszy hardy i dumny X  
Jak go widzimy, *iest cale inny.*

x Potocki. *Manuscript Litt*  
<http://rcin.org.pl>

Prawda że Solon z Kadym wspaniali,  
 Rozumni, niewiem, czy dobrze myślą?  
 Rzekli; ach na nas już się poznali!  
 „Gdyż prawdę istną piżką i kryślą.

\* \* \*

„Zgadli Systema, i ułożenia,  
 „Zapędy, cele, mety, i Kroki,  
 „Przecieli prawdą nasze życzenia,  
 „Nie weydzim tedy już pod obłoki.

\* \* \*

„Już cała czynność naszej zasady,  
 „Jest wyjawiona słowem odkryta,  
 „Daremne schadzki, prożne obiady,  
 „Gdyśmy stracili wiedzcie Kredyta.

\* \* \*

Mowili Solon z Kadym w zaciskach,  
 „Daleki od nas już Sadr Azewa, X  
 „Kuyczuch-Elezy zaś i Padyszach, X  
 „Pomyślną prawda piołnkę nam śpiewa. X

\* \* \*

„Wezwadarcały z Duszą w mamonie,  
 „Chce się umizgać nasz stary Hanki, X  
 „Przegramy pewnie w tym Paragonie,  
 „Ten chce Pieniędzy, tamten Kochanki.

X Notachowski Mar: Szymo  
<http://rcin.org.pl>

„ Niechby Wezwadar! lecz Jar-Imani;  
 „ Ktoteżo bez krwie, bez czucia dusza!  
 „ Tylko nam szkodzi każdy mu gani,  
 „ Mowiąc że Hanki *Kobiet niewzrusza.*

\* \* \*

„ Lepiej by było gdyby on cale,  
 „ Chciał się przyłożyć do naszej pracy  
 „ Zeby Kobietom już oddał wale!  
 „ Solon i Kady w zaciszu tacy.

Nie masz nic zatym już do *Kizlara,*  
 Naymo prawdziwy *ślugo Talara.*

## II.

Coś chciał obiawiać, tego nie słyszę,  
 Mowiąc w *Warszawie są Renegaci,*  
 Dotądże nie wiesz! gdzie są *Derwisze?*  
 Jeżeli to tajno więc powiem *Ja Ci.*

\* \* \*

Oni zwołani są do *Ulemy,*  
 Tam wielbią *Boga,* który *Ich fyci,*  
 A że w niey siedzą my z tego *drwiemy,*  
 Patrząc co robią *Iey Faworyci.*

Nie na to służbę zwołał Ich Kady,  
 By mowisz *starey służył Pani*,  
 Chronią dla *mlodey* aby od szpady,  
 Kady nie poległ. Lecz coż Bałwani?

\* \* \*

Pomogą kiedy raz jeszcze zdyba,  
 Mąż u swey Zonki, i w Łeb wypali.  
 Nie obronią go, Pieniądze chyba.  
 Jak niemi godzić zwykli Rywali.

\* \* \*

Z takich więc razow już doświadczony,  
 Czyliż czynności znać nie ma Kraiu,  
 Wie nawet iak iść do cudzey Zony,  
 Wiedziećby nie miał iak do Saraiu.

\* \* \*

Wie doskonale choć ci nie powie,  
 Jak użyć trzeba dowścipu wszędzie,  
 Nie poymą tego nigdy oślowie,  
 Na cudzey iakby *wieszac się grzędzie*.

\* \* \*

Przecie nie umiał uiąć Walidy,  
 Dla tego cudzą żonkę ulubił,  
 Sracił fantazyą a *Koronidy*,  
 Niedoszedł więc już w kułak zatrubił.

A zaś w Dywanie widząc przewagę,  
Nie pafzkwiłue ku swęy obronie.

„ Czy kaduk nadał nam tego Agę,  
„ Rzekł *Ach coż będzie miły Solonie!*

„ Prawda że iesteś ty *Kieffedarem*,  
„ I ia należny chociaż z daleka,  
„ Gdzie są Peroci co trzęlą Harem,  
„ Lecz każdy thorzy każdy ucieka.

„ Od Maxym naszych tych to prześlicznych  
„ Gdy mu pogrozą iakową klęską,  
„ Ełeczy-Beiow to zagranicznych, X  
„ Będzie czynnością, i Cechą męską.

„ Jeżeli co zrobim, to im przypiszem,  
„ Jeżeli dokażem, co ułożono,  
„ Ale gdym mówił z iednym Derwifzem,  
Rzekł Mci Państwo *przegramy pono.*

Z tych więc dowodow naymy Talara,  
Nie możecie mieć nic do *Kizlara*,  
Co prawdę lubi I tą Was czubi.

## III.

Brudne są chluby o tey odmianie<sup>o</sup>  
 Ktora Narodu, Losow nie słodzi.  
*Wielka różnica mowisz w Dywanie.*  
 Lecz czyż nieszczęściom Kraiu zagrodzi.

\* \* \*

Czy teraz Herści? zamiast niemowow!  
 Swym wielomówstwem nas zapewnili,  
 Zwać ich nie umiem procz Talarłowow,  
 Co Nas przedali, choć wykupili.

\* \* \*

Jeżeli spadali! niechże spadają!  
 Czy byli winni, albo cnotliwi?  
 Ktorzy się zwali Trzebieńcow zgrają,  
 Niech łamą łyżę, iako szkodliwi!

\* \* \*

Wy daycie przykład, co wszystkie zdrady.  
 Knućcie leccie na łeb na łyżę!  
 Nie padnie iednak *Selon i Kady*,  
 Owfzem z nich każdy niech długo żyje.

\* \* \*

Są ci potrzebni ieżeli Oyczyty,  
 Duch w sobie mają, niech żyją długo,  
 Będzie to przyktad dla wszystkich czyty,  
 I dla Nas szczęściem, i im zaśluga.

Pamięci godną rzecz przeżstanie,  
 Ty swe przeżstogi schoway dla siebie,  
 Niech kto chce siedzieć, siedzi w Dywanie,  
 Czy on iest dobry, sam widzisz Febie.

\* \* \*

Czy godzien czego? i iak mu wieszczą.  
 Pochwały swemi że bardzo dobry,  
 Tym pobłażaniem bardzo go pieżczą,  
 Prawda iż on dziś iak drugi *Choroby*.

\* \* \*

Lecz czyliż wdzięczny tak, iak się godzi  
 I czy zachował *konteczne wzgłedy*,  
 Czym dziś pytam się? Temu nadgrodzi.  
 Z którego łaski iest Reis-Effendi.

\* \* \*

Przyrzekał w ten czas wielkie *Fermany*,  
 Choć wiedział *Aga*, że nie iest chciwy  
 Nie szuka pompy, więc *oszukany*,  
 Jak w sercu, dufzy, cny, dobrotliwy.

\* \* \*

Sam to rozpoznay wiy chwały wieńce,  
 Jak cnotliwemu Pomiotło, Panu,  
 Bo on Murzyny karmi Trzebieńce  
 Może litośnie i twemu stanowi.



Uczyni dobroć, lecz czyż Oszuſta,  
 Miałby litować, i iego nędzę!  
 Karana bardziey ma być rozpuſka,  
 Która zle czyni a dla pieniędzy.

\* \* \*

Nie piſz Paſzkwilow Łotrze dla zysku,  
 Uważay co ſię cnotliwym godzi,  
 Za to żeś nie miał ſmaku w twym pyſka,  
 Uyrzyſz nie długo żeć to zaſzkodzi.

\* \* \*

Cnego Kizlara zowiesz Bankrutem,  
*Robił ich prawda*, Lecz ſam daleki,  
 I ciebie tymże gdy ſchwoszcze *Knutem*,  
*Jesteś* i będziesz *ty nim* na wieki.

\* \* \*

Tych zaś co wielbiſz ieden w Mamonie,  
 Drugi okrutnik właſney Oyczyzny,  
 Trzeci Rywałem ieſt cudzey żonie,  
 Každy chce ſzarpać oneyże bliźny.

Czwarty iak mowiſz duch ma gorliwy,  
 Piąty nie umiem, iaki powiedzieć,  
 Szofsty bez czucia, twoy obraz żywy,  
 Jaki ieſt w ſobie? trzeba ci wiedzieć.

Do Szkół chodziłeś podobno w Biczu,  
 Wiem żeś *po dzikey* ież dził Krainie

Towarzystyłeś z wiewo w Łowiczu,  
 Bo twoie Imie w tych mieyscach slynie.  
 Z tych więc okryśleń będąc tak sławny,  
 Jak nie skażoną cnotę bez zmazy,  
 Mogłeś oczerniać Banito dawny,  
 I iey malować czarne Obrazy,  
 Nie miew mi za złe że ci odlewam,  
 Taż samą miarką iakaś namierzył,  
 Posłuchay ieszcze co szczyrze śpiewam,  
 I prozę, abys temu zawierzył.  
 Za twoy haniebny postępek Błaźnie,  
 Czyliś nie godzien drew i powroza,  
 A iak zdybaia sprawią ci łaźnie,  
 Bo żyie ieszcze Marszałka koza.  
 Godnyś iest Miecza, stołow i koła,  
 Topora, krzyża, szufzoney żyły,  
 Te wszystkie rzeczy siarka i smoła.  
 Słusznie by tobie w nadgrodzie były.  
 Zyi iednak Smoku a miew przestrozę,  
 Podziękuy Adze zalecam tamen,  
 Daruję serce iego nie frogę,  
 Bądź mi zdrow Łotrze na wieki Amen.



F

XVII. 1. 947